



Fundacja
Aleksandra Kwaśniewskiego
AMICUS EUROPAE

FAE Policy Paper
nr 21/2012

Łukasz RESZCZYŃSKI

Serbskie powyborcze przetaskowania polityczne



W ciągu kilkunastu minionych lat wyborom w Serbii za każdym razem przypisywano znaczenie symbolicznego wyboru pomiędzy „zjednoczoną Europą” a Rosją. Tak było i tym razem, co wciąż świadczy o nieznanym bądź braku chęci zrozumienia podstawowych wyznaczników serbskiej geopolityki. Ich ostateczny rezultat, mimo dość przewidywalnych wyników wyborczych, może jednak w pewnym stopniu zaskakiwać.

Trudno uznać wyniki serbskich wyborów (parlamentarno – prezydencko – lokalnych) za rezultat nieoczekiwany. Wygrana *Serbskiej Partii Postępu* (SNS), która nieznacznie wyprzedziła sprawujących dotychczas władzę „demokratów” (*Partia Demokratyczna* – DS) pod wodzą poprzedniego prezydenta Borisa Tadicia, jest wynikiem spodziewanym. Wydarzenie to wpisuje się w obserwowany od pewnego czasu ogólnoeuropejski trend – polegający na zmianie władzy w państwach borykających się z trudną bądź katastrofalną sytuacją ekonomiczną (*vide* Hiszpania, Francja, Grecja). Nie inaczej było w przypadku Serbii, która pod wodzą koalicji rządzącej, której ton nadawała *Partia Demokratyczna* Borisa Tadicia, mimo pozornej „stabilizacji politycznej” (postrzeganej tak głównie przez Brukselę), regularnie obniżała swoją pozycję geopolityczną zarówno w Europie, jak i w regionie, w myśl „światlanej przyszłości”, jaką ma dać krajowi coraz bardziej odległa perspektywa włączenia go w poczet członków Unii Europejskiej. Ten swoisty wabik znacznie przysłonił rządzącym horyzont w postaci własnych, serbskich interesów politycznych.

Gdzie dwóch się bije...

Niekwestionowanym zwycięzcą tegorocznych wyborów parlamentarnych w Serbii są jednak z pewnością socjaliści (*Socjalistyczna Partia Serbii* – SPS) z charyzmatycznym Iwicą Dačićem, byłym wicepremierem oraz ministrem spraw wewnętrznych, na czele. Mimo tego, że partia współtworzyła poprzedni rząd, zdecydowanie uchyliła się od utożsamiania jej z porażkami dotychczasowej koalicji. Choć SPS zajęła trzecie miejsce w wyborach (45 miejsc w 250 osobowym parlamencie), to wobec nie zdobycia przez czołowe partie większości pozwalającej na sprawowanie samodzielnych rządów (*Serbska Partia Postępu* Tomislava Nikolicia zdobyła 73 miejsca, a



„demokrati” Borisa Tadicia 68 miejsc), stała się ona swoistym „języczkiem u wagi”, stanowiąc partię najbardziej atrakcyjną pod względem koalicyjnym.

Początkowo wydawało się, że najbardziej naturalnym będzie przedłużenie kadencji dotychczasowej koalicji (DS i SPS oraz mniej liczące się ugrupowania). Na przeszkodzie takiemu rozwiązaniu stanęły jednak osobiste ambicje Ivicy Daćicia, który od dawna otwarcie deklaruwał chęć objęcia urzędu premiera nowego rządu. Ponadto trzeci w takiej układance partner koalicyjny zapewniający wymaganą większość w serbskiej Skupštinie – *Partia Liberalno-Demokratyczna* (LDP) Čedomira Jovanovicia – ze względu m.in. na swój stosunek do kwestii Kosowa (LDP optuje za uznaniem przez Serbię niepodległości swojej byłej południowej prowincji), stał się opcją zdecydowanie nie do przyjęcia przez socjalistów. Rokowania Daćicia zarówno z „demokratami” Borisa Tadicia jak i „postępowcami” Tomislava Nikolicia trwały prawie dwa miesiące. Ostatecznie socjaliści postawili na sojusz ze zwycięzcami wyborów parlamentarnych – SNS, na co wpływ bez wątpienia miał również fakt wygrania ich kandydata – Tomislava Nikolicia – w wyborach prezydenckich.

Ugrupowaniem, które uzupełni koalicję rządzącą, będą Zjednoczone Regiony Serbii (URS), pod wodzą Mlađana Dinkicia (16 miejsc). W dniu 28 czerwca br., w dość symbolicznych okolicznościach (Dzień Świętego Wita – popularne święto ludowe Vidovdan, a jednocześnie rocznica bitwy na Kosowym Polu w 1389 roku), prezydent Nikolić powierzył liderowi socjalistów misję utworzenia rządu, który ma zostać wyłoniony w ciągu dwóch tygodni. „Postępowcy”, wskutek prezydenckiego zwycięstwa Nikolicia, mogli pozwolić sobie na „odpuszczenie” w kwestii stanowiska szefa rządu (na który to komfort nie stać było „demokratów”), ponadto obie partie łączy zarówno stosunek w kwestii integracji kraju ze strukturami unijnymi, stosunek do Rosji, a także kwestia Kosowa. Należy zatem jednoznacznie stwierdzić, że największym przegranym majowych wyborów jest były prezydent Boris Tadić oraz jego *Partia Demokratyczna*.

Do trzech razy... Nikolić

Zwycięstwo w wyborach prezydenckich Tomislava Nikolicia to swoiste uwięczenie jego burzliwej kariery politycznej. Warto nadmienić, że w szranki prezydenckie Nikolić stanął po raz trzeci, kolejny raz mierząc się z liderem „demokratów” Borisem Tadicem (ostatecznie pokonując



go w drugiej turze nieznacznym stosunkiem głosów). Jego tegoroczne zwycięstwo zostało przyjęte w Europie w tonie zdecydowanie spokojniejszym, niż mogło to mieć miejsce przy okazji wyborów w 2008 czy wcześniej, w 2004 roku. Postać Tomislava Nikolicia wywodzącego się ze środowiska konserwatywnego (wcześniej *Serbska Partia Radykalna*) została przez europejskie media zdemonizowana, przedstawiając go, jak i środowisko z którego się wywodzi, jako zagrożenie dla polityki unijnej na Bałkanach.

Wyłamanie się z szeregów *Serbskiej Partii Radykalnej*, dowodzonej z Hagi przez Vojislava Šešelja oraz utworzenie nowej, *Serbskiej Partii Postępu* – ideologicznie osadzonej na froncie prawicowym, jednak akceptującej starania o członkostwo w Unii Europejskiej – nieznacznie ociepliło wizerunek Nikolicia na Zachodzie. Mimo to pobieżny przegląd chociażby polskich tylko tytułów prasowych pozwala stwierdzić, że popularny „Toma” z pewnością nie dorówna PR`owi swojego poprzednika, jaki ten posiadał na Zachodzie.

W pierwszych tygodniach swojego urzędowania nowy prezydent Serbii dość wyraźnie określił podstawowe pryncypia geopolityczne swojej polityki, które zresztą nie są żadnym zaskoczeniem. Z pierwszą oficjalną wizytą udał się do Moskwy, w drugiej zaś kolejności odwiedził Brukselę (w jednym z pierwszych przemówień po ogłoszeniu wyników wyborów Nikolić podkreślił ponadto wolę spełnienia celu, jakim jest włączenie Serbii do UE). Z perspektywy serbskiej geopolityki trudno szukać w takim ruchu znamion zmiany dotychczasowej polityki zagranicznej kraju, zaś wszelkie komentarze mówiące o mającym nastąpić definitywnym zwrocie Belgradu w kierunku Kremla są pozbawione elementarnej wiedzy na temat historii i geopolityki Serbii.

Nadal ważnym kierunkiem serbskiej polityki zagranicznej będą również Stany Zjednoczone, co zaakcentował nowy prezydent podczas niedawnego spotkania z amerykańską sekretarzem stanu Hillary Clinton, podczas tegorocznego szczytu ONZ w Rio de Janeiro. Rozmowa ta dotyczyła głównie kwestii kosowskiej, co również należy odczytywać jako kierunek poszukiwania przez Belgrad kompromisu w tej właśnie kwestii. O ile prezydentura Nikolicia zdawała się być w Waszyngtonie spodziewana, o tyle z wyraźnym niezadowoleniem przyjęto kształt nowej koalicji rządowej. Mimo, że oficjalnie Stany Zjednoczone zaakceptowały ten wybór (jako suwerenny wybór narodu serbskiego), to jednak w tamtejszej prasie pojawił się szereg artykułów mocno krytykujących ten krok. Wskazywano głównie na obawy powrotu do polityki ery Slobodana Miloševicia (analogie do ówczesnej koalicji komunistów Miloševicia i radykałów Šešelja), mimo



licznych zapowiedzi Dačića, że jego partia funkcjonuje obecnie w nowym wymiarze. Faktem jednak jest, że w szeregach SPS znajdują się jeszcze osoby będące w latach dziewięćdziesiątych na amerykańskiej czarnej liście, w związku z wydarzeniami w Kosowie.

Mimo wszystko, biorąc również pod uwagę skład rządzącej koalicji, należy stwierdzić, że polityka zagraniczna Serbii nie powinna ulec w najbliższym czasie drastycznym przetasowaniom. Możliwy jest nieco mocniejszy akcent w stosunkach z Rosją, jednak wydaje się on naturalną reakcją na zmniejszenie zainteresowania Brukseli dalszymi rozszerzeniami w dobie bieżących problemów wewnętrznych. Niemniej jednak czynnik unijny nadal będzie odgrywał istotną rolę w polityce serbskiej, głównie ze względów ekonomicznych, których nawet najbliższe relacje z Rosją nie są w stanie zrekompensować (mimo zapowiadanej pożyczki wysokości 800 mln dolarów). Z kolei reakcja Stanów Zjednoczonych potwierdza fakt stale zmniejszającego się zainteresowania Waszyngtonu regionem bałkańskim. Polityka geopolitycznego trójkąta (Bruksela – Moskwa – Waszyngton) oraz utrzymywanie na jego polu korzystnej dla Belgradu równowagi powinno zatem trwać dalej, można również spodziewać się zwiększenia aktywności serbskiej dyplomacji na kierunku tureckim oraz chińskim (co również będzie miało przede wszystkim podtekst ekonomiczny).

Nie sposób przy tej okazji pominąć tak istotnego dla serbskiej sceny politycznej i sytuacji wewnętrznej tego kraju kontekstu, jakim wciąż pozostaje sytuacja w Kosowie. W ostatnim czasie sytuacja pomiędzy tamtejszymi Albańczykami a zamieszkującymi północne rejony kraju Serbami ponownie się zaostrzyła. Nie ulega ponadto wątpliwości, że uznanie swojej byłej prowincji za niepodległe państwo będzie jednym z podstawowych warunków ewentualnego przystąpienia kraju do UE. Coraz liczniejsze niedawno głosy (w tym płynące również z Zachodu) dotyczące możliwości podziału terytorialnego Kosowa, znacznie obecnie ucichły i raczej nie należy spodziewać się poważnego podjęcia tego tematu przez zachodnich polityków.

Niemniej jednak problem Kosowa pozostaje i trudno przewidzieć, jak można go rozwiązać. Klasyczny konflikt interesów Belgradu i Prištiny uniemożliwia wypracowanie zadowalającego dla obu stron porozumienia bez potrzeby znacznych ustępstw jednej z nich. Zarówno SNS jak i SPS są w tej kwestii jednomyślne i kategorycznie odrzucają możliwość uznania niepodległości południowej prowincji. Jak już jednak wspomniano, należy spodziewać się zwiększenia roli Stanów Zjednoczonych w tej kwestii, co zresztą wydaje się pożądane przez nowe władze Serbii. Mimo



obniżenia zainteresowania Bałkanami przez Waszyngton, kwestia Kosowa ze względów strategicznych wciąż pozostaje ważnym punktem w amerykańskiej strategii geopolitycznej na Starym Kontynencie.

Przed wszystkim gospodarka

Wyniki majowych wyborów w Serbii swoje największe piętno odcisną na sytuacji wewnętrznej kraju. Przed wszystkim warto zwrócić uwagę na wykrystalizowanie się trzech wiodących sił politycznych: SNS – DS – SPS. Socjaliści po latach stagnacji odzyskują powoli dawny „blask”, będący efektem nowej kampanii wizerunkowej partii. Z kolei „postępowcy” – po wyborze Nikolicia na prezydenta kraju, pozostający obecnie pod wodzą Aleksandara Vučića – udowodnili, że czynnik unijny odgrywa obecnie najistotniejszą rolę w serbskiej przestrzeni politycznej.

Warto ponadto odnotować słaby wynik wyborczy *Demokratycznej Partii Serbii* byłego prezydenta Vojislava Koštunicy. Niewielka ilość głosów połączona ze słabymi możliwościami koalicyjnymi sprawia, że partia Koštunicy stacza się na sam spód tamtejszej sceny politycznej. Podobnie rzecz się ma z *Partią Liberalno -Demokratyczną* Čedomira Jovanovicia, której program zdecydowanie odstaje od bieżącego interesu geopolitycznego serbskiego państwa.

Nowa koalicja rządząca w Serbii jak i prowadzona przez nią w przyszłości polityka stanowi w opinii wielu bałkańskich komentatorów sporą zagadkę. Nie mniej jednak należy spodziewać się znacznego usztywnienia serbskiego stanowiska w sprawach międzynarodowych – zwłaszcza w kontekście zależnych od siebie wzajemnie kwestii członkostwa w Unii Europejskiej oraz uznania Kosowa. Objęcie rządów przez polityków wywodzących się w głównej mierze ze środowisk radykalnych oraz socjalistycznych z pewnością sprzyjać będzie odbudowaniu w Serbii tradycyjnie silnej pozycji Rosji. W tym kontekście zastanawiającym pozostaje przyszły kształt współpracy na linii SPS – SNS, *de facto* partii o skrajnie odmiennym froncie ideologicznym.

Nie ulega również wątpliwości, że największym wyzwaniem dla nowego rządu będzie pogarszająca się z dnia na dzień sytuacja gospodarcza kraju, wraz z rosnącym bezrobociem. Będzie to główne pole geopolitycznej rywalizacji pomiędzy Belgradem a Brukselą, oraz z pewnością czynnik mocno krępujący działania serbskich władz w sferze międzynarodowej.



Serbskie powyborcze przetasowania polityczne
FAE Policy Paper nr 21/2012
Łukasz Reszczyński

Tezy przedstawiane w serii „Policy Papers” Fundacji Amicus Europae
nie zawsze odzwierciedlają jej oficjalne stanowisko !

Kontakt

**Fundacja
Aleksandra Kwaśniewskiego
„Amicus Europae”**

Aleja Przyjaciół 8/5
00-565 Warszawa, Polska

Tel. +48 22 622 66 33

Tel. +48 22 622 66 03

Fax: +48 22 629 48 16

email: fundacja@fae.pl, www.fae.pl

FAE Policy Paper nr 21/2012

**Serbskie powyborcze
przetrasowania polityczne**

Autor: Łukasz Reszczyński

Ekspert Zespołu Analiz Fundacji Amicus Europae oraz Europejskiego Centrum Analiz Geopolitycznych (ECAG). Doktorant Wydziału Nauk Historycznych Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu.

Specjalizuje się w problematyce bezpieczeństwa i geopolityki światowej, zwłaszcza na obszarze Bałkanów oraz w regionie poradzieckim.



Nadrzędną misją **Fundacji AMICUS EUROPAE** jest popieranie integracji europejskiej, a także wspieranie procesów dialogu i pojednania, mających na celu rozwiązanie politycznych i regionalnych konfliktów w Europie.

Do najważniejszych celów Fundacji należą:

- Wspieranie wysiłków na rzecz budowy społeczeństwa obywatelskiego, państwa prawa i umocnienia wartości demokratycznych;
- Propagowanie dorobku politycznego i konstytucyjnego Rzeczypospolitej Polskiej;
- Propagowanie idei wspólnej Europy i upowszechnianie wiedzy o Unii Europejskiej;
- Rozwój Nowej Polityki Sąsiedztwa Unii Europejskiej, ze szczególnym uwzględnieniem Ukrainy i Białorusi;
- Wsparcie dla krajów aspirujących do członkostwa w organizacjach europejskich i euroatlantyckich;
- Promowanie współpracy ze Stanami Zjednoczonymi Ameryki, szczególnie w dziedzinie bezpieczeństwa międzynarodowego i rozwoju gospodarki światowej;
- Integracja mniejszości narodowych i religijnych w społeczności lokalne;
- Propagowanie wiedzy na temat wielonarodowej i kulturowej różnorodności oraz historii naszego kraju i regionu;
- Popularyzowanie idei olimpijskiej i sportu.